Nr 168. Kraków, Czwartek 24 Lipca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Walka kulturna we Francyi.

Kraków, 23 lipca.

Walka dwóch potęg we Francyi, radykalizmu republikańskiego z klerykalizmem, o której pisaliśmy już przed tygodniem, przybiera coraz ostrzejszą formę i zamienia się w ostrą walkę kulturną.

Mylił się obecny prezydent gabinetu Combes, gdy przed kilku dniami na bankiecie towarzystwa rolniczego w Pons twierdził, że rozwiązanie zakonnych szkół oraz zakładów dobroczynnych nie wywoła oporu. Już bowiem zerwał się opór i to opór tak silny, jak podobnego ze strony katolickiej i w imię interesów katolickich we Francyi dawno nie było.

Do groźnych wprost demonstracyj przyszło z powodu zamknięcia szkół zakonnych w Rennes, Fouyères, Wersalu i Morlaix. W ostatniej tej miejscowości wzburzona ludność obrzuciła kamieniami wagon pociągu, w którym przybyli reprezentanci władzy państwowej, wskutek czego trzeba było zarekwirować wojsko. Tylko pod osłoną siły zbrojnej zdołano tam przeprowadzić akt zamknięcia szkół. W Bezins, w Wogezach, władze wogóle nie mogły spełnić danego im zlecenia, ponieważ wystąpił przeciwko nim tłum ludu zbrojnego w kosy i siekiery. — W departamencie Tarn et Garonne zamierzają siostry zakonne przy pomocy ludności zabarykadować się w szkole i stawić opór wysłańcom rządu i przygotują się już do dłuższego oblężenia. W wielu innych miastach lud czynnie znieważył prefektów i komisarzy, mianowicie w Le Mans i Lugdunie. W Paryżu usiłował tłum kobiet gwałtem wymódz na małżonce prezydenta, aby ujęła się za szkołami zakonnemi. Tu prasa nacyonalistyczna i klerykalna zapowiedziała wielkie manifestacye na dzisiaj dnia 23, dziś bowiem ma nastąpić zamknięcie 73 szkół zakonnych. Protest, zredagowany przez posłów nacyonalistycznych, potępiający postępowanie rządu w najgwałtowniejszych wyrazach, zyskał już 150.000 podpisów.

Prasa nacyonalistyczno-klerykalna podnieca ten opór namiętnemi artykułami, świeżo zaś wystąpili także biskupi francuscy ze stanowczym protestem. Najostrzej przemawia biskup Henryk z G r e n o b l e, nazywając akcyę rządu „samowolnem i brutalnem przeprowadzeniem ohydnej ustawy“. Wkrótce zaś pojawić się ma niemniej energiczny protest papieża, oraz zapowiedziana jest osobna encyklika papieska. — Fakta powyższe potwierdzają, że obawiać się można nawet g r o ź n y c h r o z r u c h ó w.

Prezydent C o m b e s zapewniał w mowie swej w Pons, że rząd mimo wszelkich przeciwności spełni swój obowiązek, gdyż wymaga tego b y t r e p u b l i k i.

Czy jednakże posiadać będzie dość siły do tego, to dopiero dalszy przzbieg akcyi antizakonnej wykaże. Combes prowadzi właściwie tylko w dalszym ciągu dzieło, rozpoczęte przez swego poprzednika, zdaje się jednakże, że nie posiada równie zręcznej ręki. To pewna, że walka obecna jest może najcięższa że wszystkich prób ogniowych, jakie przechodziła trzecia republika w ciągu trzydziestoletniego istnienia swego. W walce tej jeden krok przesadny i fałszywy ze strony rządu, może pociągnąć za sobą niezmiernie doniosłe następstwa.

Że sytuacya jest bardzo poważna, za tem przemawiają jeszcze następujące depesze:

Paryż, 23 lipca. Franciszek Coppe przemawiał wczoraj przy rozdawaniu nagród w szkole zakonnej na Avenue Parmentier. Gdy opuszczał szkołę, publiczność zgotowała mu głośną owacyę. Policya usiłowała odtrącić demonstrantów, lecz tłum przerwał kordon i dostał się do Coppéego. Wtedy policya uderzyła na nadchodzących, Coppéego i kilka osób, które z nim razem wyszły ze szkoły, zaprowadziła do komisaryatu. Hr. Urbain został uwięziony podczas demonstracyj na Avenue Permentier i oddany władzom sądowym, zaś Coppéego, Lecollea i Meryego wypuszczono na wolność o g. 7 wieczorom.

Paryż, 23 lipca. Deputowany Archedeacon i Pugliesi-Conti, oraz radca municypalny Lemehuet towarzyszyli wczoraj pięciu zakonnicom, dotkniętym ustawą przeciw szkołom kongregacyjnym, ze szkoły na Rue St. Roche na dworzec St. Lazare. Towarzyszyły i m w i e l k i e t ł u m y l u d n o ś c i. Na Avenne de l'Opera przyszło kilkakrotnie do demonstracyi i s t a r ć z p o l i c y ą, przyczem dokonano kilku aresztowań. — Na dworcu ponowiły się demonstracye i trwały aż do odjazdu zakonnic. Policya i konni gwardziści municypalni przywrócili porządek.

Paryż, 23 lipca. Wzburzenie, wywołane wczorajszemi zajściami, trwało do późnej nocy. — W pobliżu kościoła św. Magdaleny przyszło do nieznacznej demonstracyi. Aresztowano przeszło 300 osób. Dziś spodziewają się nowych demonstracyj, gdyż zapowiedziane jest zgromadzenie w sprawie kongregacyj. Dzienniki socyalno-demokratyczne i radykalne wzywają republikanów do urządzenia kontrdemonstracyj.

Kardynał ks. Ledóchowski.

Zgon ks. kardynała L e d ó c h o w s k i e g o nastąpił rzeczywiście nagle i niespodziewanie. O ostatnich godzinach życia jego donoszą z Rzymu:

„Kardynał odbył wczoraj wieczorem zwykłą przejażdżkę. Po kolacyi o godzinie 9 wieczorem położył się do łóżka. — Skoro wczoraj rano kamerdyner wszedł do sypialni, znalazł kardynała już w agonii. — Kardynał został tknięty apopleksyą. Papież był głęboko wzruszony wiadomością o śmierci“.

W kołach watykańskich sądzą, że następcą ks. Ledóchowskiego na stanowisku prefekta kongregacyi „de propaganda fide“ mianowany zostanie kard. Wincenty V a n u t e l l i.

Zmarły kardynał urodził się dnia 29 listopada 1822 r., nie w Klimontowie, lecz w Górkach pod Klimontowem, w Sandomierskiem. Wychowywał się w zakładzie św. Łazarza w Warszawie i już w 18 roku życia poświęcił się stanowi duchownemu. Z Warszawy w r. 1841 wyjechał do Rzymu, gdzie kształcił się dalej w kolegium Jezuitów i w r. 1845 otrzymał święcenia kapłańskie.

Z długiego, pełnego pracy i czynów, żywota jego przypominamy dziś momenty najważniejsze i najwspanialsze — jego zatarg z rządem pruskim oraz dni męczeństwa, spędzone w więzieniu ostrowskiem.

Rok 1873 przyniósł katolikom w Prusach ustawy majowe, krępujące swobodę Kościoła. Ledóchowski nie mógł ich uznać, od razu też wystąpił przeciwko nim z całą stanowczością. Równocześnie rozpoczęły się pierwsze harce germanizacyjne w dziedzinie szkolnej. Rząd domagał się od arcybiskupa, żeby pozwolił na usunięcie języka polskiego z nauki religii w gimnazyach Księstwa. Arcybiskup zrobił ostatnie możliwe ustępstwo, zezwalając na niemiecki wykład religii w dwóch najwyższych klasach, gdy jednak to rządowi nie wystarczało, odmówił dalszego współdziałania i zagroził nauczycielom, którzyby udzielali nauki religii wbrew jego rozporządzeniom po niemiecku, odebraniem „veniae legendi“.

To wywołało otwarty zatarg z rządem; wytoczono arcybiskupowi kilka procesów i zaocznie go skazano na bardzo wysokie grzywny, a gdy ich zapłacić nie chciał, odebrano mu nawet pensyę, należną od rządu, s f a n t o w a n o m u w s z y s t k i e j e g o r u c h o m o ś c i.

Dnia 24 listopada wezwał go naczelny prezes Günther do złożenia urzędu arcybiskupiego. Arcybiskup z godnością odparł, że tego nie uczyni, bo nie rząd go mianował arcybiskupem, lecz Stolica apostolska.

Skończyło się na tem, że s k a z a n o g o n a d w u l e t n i e w i ę z i e n i e.

Przez całą zimę z r. 1873 na 1874 lud poznański ze łzami i drżeniem otaczał wciąż katedrę i pałac arcybiskupi, nie wiedząc dnia ani godziny porwania dobrego pasterza. Rząd obawiając się rozruchów dość długo zwlekał z wymiarem kary. Aż wreszcie w nocy na 3 lut. obyczajem rosyjskim porwano arcybiskupa i wywieziono do Ostrowa. Zostawiono mu zaledwie kwadrans czasu do ubrania się i zapakowania, nie dozwolono nikogo z sobą zabierać, i z największym pośpiechem, wśród zmroku dokonano niebywałego zamachu, otaczając się siłą zbrojną. Wieść o dokonanem wywiezieniu X. Ledóchowskiego rozeszła się dopiero nazajutrz i uderzyła gromem w serce osieroconych.

Dostojnego więźnia powitał w progach kaźni ostrowskiej ks. Edmund Radziwiłł, któremu udało się przecisnąć przez szeregi żołnierstwa i policyi. Zawiedziono arcybiskupa do celki pod numerem 25 w korytarzu, wypełnionym po obu stronach pospolitymi zbrodniarzami. — Daremnie kapelan jego błagał, aby mu było danem więzienie jego podzielić. Odtrącono jego prośby, zabroniono wszelkich odwiedzin inaczej jak w obecności więziennego dozorcy, zabroniono więźniowi wszelkiej korespondencyi, odjęto mu nawet z początku możność odprawiania mszy św. Po upływie kilku miesięcy dopiero władze jęły folgować w surowości pierwotnej i ze względu na zachwiane zdrowie arcybiskupa, pozwolono przynajmniej, aby go stołował proboszcz miejscowy. Tak minęły dwa długie lata.

Cierpienia te stały się węzłem nierozerwalnym między pasterzem a dyecezyanami.

Mowa posła Jana Rottera

wygłoszona w Sejmie krajowym przy ogólnej rozprawie budżetowej 9 lipca 1902.

(Według stenogramu.)

(Dokończenie).

Urzędnicy natomiast i nauczyciele, którzy agitują za kandydatami rządowymi, nie doznają żadnych przeszkód, a złe języki głoszą, że nawet dostają urlopy na czas wyborów dla agitacyi.

Na czas wyborów do Rady państwa jako lokal wyborczy komitetu konserwatywnego, naznaczony był w Krakowie budynek rządowy, dawny gmach gimnazyum św. Anny. Ja sobie wyobrażam, jakby ten wyglądał, którymby budynek rządowy odstąpił komitetowi wyborczemu stronnictwa demokratycznego.

Jako nie należący do obecnego klubu demokratycznego, przemawiam imieniem własnem i wszystko, com tu powiedział i powiem, biorę na rachunek własny, sądzę jednak, że to, com powiedział i powiem, znajdzie aprobatę u znacznej ilości szanownych kolegów demokratycznych.

Aby z nadużyć w kraju własnym dojść do nadużyć obcych, zaznaczyć muszę imieniem własnem, że mowa malborska była chyba więcej niż nadużyciem, była jawnym gwałtem, co do którego przekonany jestem, że niema ani jednego człowieka w całem społeczeństwie polskiem, którýby nie odczuł gwałtu tego i nie zapłonął oburzeniem, z powodu postępowania cesarza niemieckiego...

(Marszałek przerywając: przepraszam p. posła, ale proszę osoby cesarza niemieckiego nie wciągać do do dyskusyi).

(Pos. Bojko: a co nas cesarz niemiecki obchodzi?)

Sądzę, że Sejm mógł i powinien był na sprawę tę reagować. Jeden tylko argument rzeczowy mógł być przeciw temu, t. j. że głos taki mógłby może jeszcze bardziej popsuć położenie braci naszej w Poznańskiem. Ale argument ten dziś, mojem zdaniem, nie istnieje.

Proszę Panów, przecież Polacy w Poznańskiem, zaproszeni na uroczystość podczas pobytu cesarskiego w Poznaniu, oświadczyli, że nie będą brali w tem udziału i motywowali to w sposób bardzo dosadny i silny, a ci z pewnością umieli ocenić, czy jest co jeszcze do popsucia lub do pogorszenia. Ci ludzie nie zawahali się postąpić tak, jak im poczucie narodowe postąpić nakazywało. A przecież to wystąpienie może więcej zaszkodzić, niż cokolwiekbądź innego. Sądzę więc, że enuncyacya poważna w Sejmie byłaby w tym wypadku bardzo na czasie.

Nie wierzę pogłoskom, które się w Krakowie i tutaj słyszeć dają, jakoby rząd zamierzał zabronić lub ograniczyć uroczystość z powodu rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego.

Jestem natomiast przekonany, że wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, bez różnicy zawodu i stronnictw politycznych, w wielkiej tej uroczystości, która teraz więcej, niż kiedykolwiek, jest na czasie, wezmą udział, a imponująca manifestacya, podobna do objawów chwili, kiedyśmy obchodzili 500-letni jubileusz Wszechnicy Jagiellońskiej, wyraz da uczuciom całego polskiego narodu.

Przechodzę teraz do przemówienia p. hr. Stadnickiego, który wytykając rządowi krajowemu wiele wad, zaznaczył, że u nas sprawy bardzo długo zalegają, a jako dowód, przytoczył fakt konkretny, gdzie 13 lat czekano na rozwikłanie jakiejś sprawy wodnej.

I p. namiestnik w swojem przemówieniu również dał temu wyraz, że tak się dzieje, lecz wskazał na wielkie trudności.

Proszę Panów, tak się dzieje, a wskazanie na trudności nam nie wystarczy. I tu zawołać muszę, że dzisiejszy rząd krajowy mniej dorasta zadaniu swemu, aniżeli jego poprzednicy, że ten rząd jest bardzo często tam, gdzie go wcale nie potrzeba, a tam gdzie potrzebne jest jego współdziałanie, trudno się go nieraz dopatrzyć. Nietylko sprawy administracyjne zalegają w nieskończoność, ale rząd ten ze wszystkiem się spaźnia, przewidywać nie umie rzeczy bardzo ważnych, nie umie zapobiegać wypadkom, i w danym razie stosuje represalia, które prowadzą do rozlewu krwi.

Przechodząc do niektórych zarzutów konkretnych, zaznaczam, że kredyty na budowy wodne, z Wiednia przyznane, nieraz ze szkodą naszą przepadają, komisye urzędują bez końca, załatwiania rekursów trwają, jak słyszeliśmy, całemi latami, a tu tymczasem woda już ma tę własność fizyczną, że płynie i płynie bezustannie, działając niszcząco, i nie czeka, aż sprawę załatwi komisya namiestnictwa lub aż rekurs będzie rozstrzygnięty.

Cała delegacya kraju w Wiednie, od socyalistów do najskrajniejszego, że się tak wyrażę, Stańczyka, zadowolona z toku sprawy budowy dróg wodnych i regulacyi rzek.

Cóż, kiedy starostwa nasze w dzisiejszym ich składzie zadaniom tym wcale podołać nie umieją, — a często nawet nie widać potrzebnych ku temu chęci.

Od czasu rozporządzenia prezesa ministrów, Koerbera, który polecił pewną reformę co do tempa pracy w starostwach, pewne zmodernizowanie służby w tych władzach, widać rzeczywiście pewne polepszenie stosunków ale tylko w innych krajach koronnych; nawet na sąsiednim Śląsku już idzie lepiej, tylko nie u nas, gdzie wszystko po dawnemu.

P. hr. Stadnicki przeszedł do innych spraw i muszę powiedzieć, że na znaczną część jego poglądów się godzę.

Wyjątek co do spraw oświaty ludowej.

Powiedział p. hr. Stadnicki, że wydajemy mniej, niżbyśmy chcieli, choć bardzo dużo, jak na nasze stosunki, i dodał jednak, że dalszych wydatków robić nie chce.

Na to mu odpowiem, że czy pan hrabia chce czy nie chce, wydatki robić musimy, a to co teraz robimy, jest jak słusznie powiedział w komisyi szkolnej p. Tomaszewski, (nie przypisuję sobie autorstwa tego wyrażenia), jest tylko małą łatką na wielkiej dziurze.

Oczywista rzecz, dziura ta jest tak wielka, że właściwie trzebaby raczej nowe ubranie sprawić, bo stare już łatać się nie daje.

Co do przemysłu, to słuszne są uwagi p. Stadnickiego, ale zrobić ze strony kraju trzeba na tem polu znacznie więcej. Zaznaczę jednak — ażeby jednego choćby dotknąć szczegółu — jak władze rządowe bardzo często w materyi tej postępują. Roboty, t. j. budynki rządowe, które wykonują przedsiębiorcy, dawno już są nieraz pokończone, ale nim przedsiębiorca odbierze kaucyę, lata całe mijają, trzy, cztery, pięć lat mija, a procenta — bo kaucya często pożyczona — zjedzą cały zysk, jakiby przedsiębiorca mógł mieć za swoją pracę.

Czyż to tak trudno takie sprawy przyspieszać? Jeśli się w ten sposób przemysł budowlany i te liczne, z nim związane, przemysły popiera, to trudno spodziewać się w dzisiejszych warunkach poparcia lepszego na polach innych, a od takiego popierania zachowaj nas Boże.

Starał się też p. Stadnicki scharakteryzować dzisiejszą fizyognomię Sejmu i powiada: widzę najprzód ową znienawidzoną większość sejmową, która jednak jest postępową, bo wychodziły od niej projekty społeczne i ekonomiczne i wychodzić będą t a k i e, j a k i e u z n a z a d o b r e i k o r z y s t n e d l a k r a j u. Wobec tego ostatniego zastrzeżenia zgoda. Nie wiem tylko, czy do tych postępowych projektów zaliczyć też ustąwę lasową, dalej lex Urbański, wnioski agrarne i refor my gminnej

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

144 (Ciąg dalszy).

Gdy wreszcie zawrócili ku domowi, ona spytała:

— Więc jakże było? Wczoraj jeszcze...

— Wczoraj byłem idyotą — i gdyby nie twoja energia... Ale myślałem, że tu się nie zgodzą, — nie wiedziałem, że oni tacy dobrzy! A w mojem położeniu prosić — było niepodobieństwem! Pan Adam mnie ośmielił. Więc przyjechałem z nim. I teraz widzę, że o małom nie wyrządził sobie nieszczęścia na całe życie.

— I mnie — dodała Zosia.

Zadrżeli na tę myśl okropną.

— A babunia wie?

— Wie. Byłem u niej i zgodziła się. Czeka na nas.

— Chodźmy.

Poszli w milczeniu, odurzeni jeszcze, niedowierzający szczęściu.

Aż Jerzy:

— Boże, Boże! i za co ja taki szczęśliwy, taki szczęśliwy!

W stołowym pokoju, przy samowarze, pani marszałkowa oczekiwała zakochanych. Wzruszona była i drżąca, ale nalewała, jak zwykle herbatę, rozdzielała cukier porcyami i nie zapominała o nikim. Ale ręka jej trzęsła się i oczy zachodziły łzami, a usta co chwila bezwiednie szeptały: Daj im Boże szczęście!

Marszałek był uprzedzony. Trochę zrazu zdziwił się, bo rzecz była dla niego niespodziewana. Ale zgodził się i nawet był rad.

— Lipowscy nie karmazyni — mówił — ale zacna, szlachecka krew. Wstydu Halickim nie przyniosą. A Jerzy, tęgi chłop! Byleby się wyleczył z tych syberyjskich manier! Kochają się, to i dobrze. Miłość, Anuleczko, to racya nie lada — nieprawdaż, pani moja, królowo? Niech się kochają, niech się kochają...

Więc gdy weszli Jerzy z Zosią, sami rozjaśnione niosąc twarze, przyjęto ich z otwartemi ramionami. Na głowy klęczących przed nią, marszałkowa położyła ręce i wśród drgających zmarszczek, oczy wznosząc do góry, szeptała głosem niepewnym: Daj wam, Boże, szczęście!

XI.

Byli zaręczeni. — Ona miała na palcu rubin ciotki Pauliny, symbol jego miłości gorącej. On nosił szafir z brylantem, mówiący o wytrwaniu, o wierze i czystości. I byli szczęśliwi.

Pod staremi drzewami haliniskiego ogrodu, nad przeźroczystem jeziorem, wśród błękitów i zieleni, w blaskach letnich poranków i w wieczorną zorzę — nieśli z sobą serca radosne i jasne twarze. I świat cały był dla nich rajskim ogrodem, gdzie królowali oni — i wszystko, co żyło, było im podwładne. Ich miłość była osią, około której obracał się wszechświat — i nad nią nie było nic przedniejszego.

Dnie płynęły, jak sny złote, nierealne, niebiańskie. Tylko czasem napadał strach, że to może doprawdy sen tylko. — Więc wtedy on brał jej rękę i trzymał ją długo w swojej. — Zresztą nie było między nimi żadnych jawnych, ani tajemnych pieszczot — nic, tylko poważne ucałowanie jej ręki na dzieńdobry i dobranoc. Za to oczy ich, gdy się spotkały, całowały się i pieściły wzajemnie, i mówiły sobie wiele rzeczy, których usta nie śmiały wypowiedzieć. — I nie zawsze rozmowa była im pożądaną, lubili także milczeć razem, zasłuchani w głosy duszy, które wtedy wyraźniej się odzywały. I może właśnie w tych długich chwilach ciszy czuli się sobie najbliżsi, najbardziej zjednoczeni.

A gdy mówili, to były to całkiem zwyczajne, proste rozmowy. Nie wzlatywali na szczyty, nie wędrowali wśród zawiłych labiryntów idei i sensacyi, nie szukali nowych zagmatwań w uczuciach swoich. — Mówili o swojej przeszłości, opowiadali sobie wzajemnie życie swoje, spowiadali się sobie z ułomności, wspominali wspólne dziecinne zabawy i ludzi, których dawniej znali.

Mówili częściej jeszcze o przyszłości, o Białym Dworze, o gospodarstwie, o różnych zamierzonych zmianach, o długach nawet i o sposobie ich spłacenia. Obliczali swe siły wobec oczekujących obowiązków i wzajemnie zachęcali się do ich wypełnienia.

— Ja pojęcia nie mam o oszczędności — mówiła Zosia. — Co prawda, nigdy nie miałam więcej, jak sto rubli rocznie na ubranie, ale też nigdy mi to nie wystarczało i zawsze pod koniec roku babunia musiała za mnie płacić.

— A ja pojęcia nie mam o tem, co to jest być panem w domu — mówił Jerzy — zdaje mi się, że lada ekonom będzie mi imponował.

— E, nauczysz się. Gorzej, że ja jestem straszna złośnica. Jak mnie kto nie posłucha, zaraz robię awanturę.

— I mnie także?

— A może i tobie, nie wiem... Strzeż się!

— O, ja na awantury mam radę. Wezmę kapelusz i pójdę sobie.

— Tak? No, to nie warto robić awantur. A ty, jesteś złośnik?

— Ja? Gorzej jestem, jak złośnik. Jestem nudziarz, tetryk, melancholik, istna dżuma. — Jak mnie co zmartwi, to będę się gryzł i zagryzał bez końca i będę się babrał w tem mojem zmartwieniu i przewracał je na wszystkie strony, aż do obrzydliwości.

— Ależ to okropny charakter!

— A okropny. Nie myśl, że jestem przyjemny. I przygotuj się do nieznośnego życia.

— Ale ja na to nie pozwolę. Jak będziesz miał jakie zmartwienie, to proszę zaraz mnie powiedzieć, a już ja potrafię pocieszyć ciebie i nie dam ci się gryść i desperować. Zresztą, jak będziemy razem, to już żadnych wielkich zmartwień nie może być.

Zosia była tak pewną szczęścia, tak spokojnie patrzała w przyszłość, że i jego wszelkie wahania i niepokoje rozwiewały się. — I w błogiej harmonii używali dni szczęścia.

Ale dnie te były policzone.

Jerzy musiał powrócić jeszcze na Syberyę, do swych fabryk i do ponurych lasów. — Od pierwszych dni kwestyę tę postawił jasno. — Z właścicielem, Mielinem, związany był umową na trzy lata, a zaledwie rok i ośm miesięcy upłynęło od objęcia obowiązku. Teraz, wezwany telegramem od ciotki, uwolnił się na kilka tygodni, zostawiając zarząd młodemu Mielinowi, który na szczęście był tam obecny. Ale on musiał dnia 15 sierpnia wyjechać, więc Jerzy obiecał być w tym terminie z powrotem. Wobec takiego zobowiązania, wszystko inne musiało ustąpić. Teraz jechać musiał. Czy jednak, wobec tych nowych więzów co go tu objęły, miał tam nadal pozostać do końca umowy? — Czy mógł siebie i Zosię narażać na ciężką próbę tak długiego rozstania? Dane tam słowo i względy pieniężne przemawiały za tem. Ale rozstać się na półtora roku! — Tylko co zdobyte szczęście porzucać — na tak długo!...

Kwestyę rozstrzygnęła pani marszałkowa, z którą Jerzy miał pewnego wieczora obszerną rozmowę. Wysłuchawszy jego wahań, rozpytała się akuratnie i rzekła:

— Powinieneś, kochanie moje, dotrzymać umowy. Jemu przyrzekłeś pierwej niźli Zosi, więc nie można robić tam zawodu. Zosia poczeka.

I przywołana Zosia, chociaż się zachmurzyła i spojrzała bardzo smutnie na Jerzego, — uznała, że babunia ma racyę. — Tembardziej, że Jerzy wytłómaczył, iż dotrzymanie umowy z Mielinem, da mu możność spłacenia co do grosza długów ojcowskich, — a nadto zaoszczędzenia pewnej sumy na rozpoczęcie gospodarstwa.

— To dobrze, bo z Białego Dworu nie prędko doczekamy się pieniędzy — potwierdziła ona i dodała z westchnieniem:

— Ot i mamy zmartwienie! Ale to już ostatnie, a potem wszystko będzie dobrze. Tymczasem, będziemy pisywali do siebie ogromne listy i jakoś czas przejdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pp. Hupki i Dunajewskiego i ową enuncyacyę sejmowego Koła polskiego, która Kołu polskiemu w Wiedniu tak bezgraniczne, w całej pełni jak najdalej idące. wyraża zaufanie i t. d.

Demokraci po raz drugi w ciągu kilku lat mieli przyjemność — o ile im ją to sprawi — być pochwalonymi przez p. Stadnickiego, który podniósł ich wielki patryotyzm, cieszy się z ich połączenia i zaznacza nadzieję, że razem z konserwatystami pracować będą dla wspólnego dobra we wszystkiem, co uznają dla kraju za korzystne.

Na to znów zgoda, tylko sądzę, że trudną będzie taka praca na polu reform w sposób taki, któryby i konserwatyści i demokraci uznali za korzystny dla kraju. — Zdaje mi się, że to, do czego demokraci dążą, na poklask konserwatystów zasługiwać nie będzie mogło, i w tym kierunku praca wspólna, w myśl wywodów posła Stadnickiego — powtarzam — nie będzie łatwą. Pochwała zatem, zdaje się, jest albo zupełnie niezasłużoną, lub co najmniej przedwczesną.

Zdaje mi się, że dopóki się nie zmieni jednej rzeczy, która przeważnie od Sejmu zależy, dopóty o zmianę postępowania z naszej strony będzie trudno.

Mam na myśli reformę sejmowej ordynacyi wyborczej, której demokraci w dawniejszych latach trzy razy z rzędu dali wyraz stanowczy.

Należy zmienić system wyborczy, który każe do Sejmu głosować ustnie, i powoduje znane nadużycia wyborcze, owe presye, które trwać będą dalej aż do zmiany systemu, a o usunięcie których chodzić powinno wszystkim.

Należy usunąć dwustopniowość wyborów w kuryi czwartej, gdzie obywatele do spełniania obowiązków pociągani są osobiście, podczas gdy do korzystania z praw wybierać sobie muszą opiekuna. Opiekun ten przy wyborach bardzo często w złą ich bierze opiekę, dając wyraz zupełnie innym, aniżeli mocodawcy jego tego pragnęli, przekonaniom.

Należy rozszerzyć prawo wyborcze, należy uzupełnić ustawę wyborczą choć przez dopuszczenie do Sejmu tych warstw ludności, których tu dotąd niema.

Dopóki się istniejących niesprawiedliwości we wszystkich nadmienionych kierunkach nie usunie i nie da wyrazu zapatrywaniom postępowym, dopóty, powtarzam raz jeszcze, trudno będzie o tę wspólną w harmonii pracę w duchu, jak sobie szanowny kolega hrabia Stadnicki tego życzył.

P. Milewski w świetnem przemówieniu zaznaczył, że reformy społeczne i ekonomiczne przeprowadzić trzeba w stosownej chwili. Jeżeli chwila ta minie, to wtedy dokonana nawet reforma może zawieść. Otóż, zdaniem demokratów. chwila, najlepsza do rozszerzenia prawa wyborczego na szersze warstwy ludności, — była wnet po wprowadzeniu piątej kuryi do Rady państwa. Rok rocznie pogarsza się sytuacya i wprawia nas w położenie to, że jeśli ta reforma do skutku przyjdzie, to nie dlatego, że sobie jej Sejm życzy, tylko mimo tego, że Sejm kilkakrotnie orzekł, iż sobie jej nie życzy.

Wtedy położenie nasze będzie gorsze, bo kto daje sam, z własnej woli, ten daje w istocie, i to ma wartość; kto zaś daje, bo musi, bo nie dać już nie może, ten zupełnie pozbawił się owoców uczynionego kroku i uznania zań oczekiwać nie może. Otóż niech konserwatyści poprą usiłowania demokratyczne w kierunku reform wyborczych, niech przejrzą nareszcie, że tak dalej iść długo nie może, że do pewnego tylko czasu maszyna służyć zdoła, ale potem już samo smarowanie nie pomoże, działanie jej musi zawieść, trzeba zbudować nową na podstawie innych elementów konstrukcyjnych.

Jeżeli nadto rząd krajowy dopilnuje, aby ustawy, zapewniające swobody i prawa obywatelskie, nie były gwałcone tak jaskrawo, jak się to dzieje dziś, jeśli dalej rząd ten dołoży starań, aby ustawy podatkowe stosowano ściśle i bezstronnie tak, aby podatki były istotnie daniną dla państwa z czystego dochodu, a nie konfiskatą dochodów i majątku, dokonaną w wielu wypadkach wśród rażących nadużyć, jeżeli w końcu Wys. Sejm nie poskąpi środków koniecznych na oświatę ludową i poprze usiłowania w kierunku podniesienia przemysłu i rozmaitego rodzaju melioracyj potęgujących dobrobyt materyalny, jeśli to rzeczywiście wszystko będzie tłem działania, to wtedy o wspólnej pracy w przytoczonem kilkakrotnie pojęciu istotnie będziemy mogli mówić. Wtedy naprawdę nastąpić może era rozkwitu tak w kierunku materyalnym, jak i życia obywatelskiego i narodowego, rozkwitu opartego na wspólnej dążności wszystkich. Dojścia tej chwili, oby jak najprędszego sobie, wszystkim Panom, całemu krajowi, serdecznie życzę. (Brawa i oklaski).

Międzynarodowy kongres prasy.

Bern, 21 lipca.

Otwarty wczoraj kongres prasy spotkał się z niezwykle gorącem przyjęciem ze strony oficyalnych czynników. — Przybyłych z całego świata przedstawicieli prasy powitała nietylko gmina miasta Berna, ale cała, rzec można, Szwajcarya zajęła się nimi. Profesorowie tutejszego uniwersytetu z rektorem Onckenem i prorektorem Skinem, członkowie rządu związkowego, cała Rada miejska i liczni wybitni obywatele utworzyli komitet, który zajął się sprawą kongresu. Ze strony zarządu oświaty i zarządu spraw zagranicznych wyrażono sympatyę zjazdowi prasy.

Osobno powstał komitet pań, który w sposób rzeczywiście ujmujący zajął się przybyłemi na zjazd paniami. Sympatye całej ludności znalazły wreszcie wyraz w licznych artykułach pism szwajcarskich, które gorąco powitały zagranicznych dziennikarzy.

Nie będę opisywał po kolei wszystkich faktów, poprzestając na tych, które posiadają znaczenie ogólniejsze.

Otóż we wspaniałej sali Domu Związkowego odbyło się otwarcie kongresu. Wiceprezydent związkowego rządu, dr Deucher, w zastępstwie prezydenta Zempa, który z powodu choroby oczu nie mógł przybyć na tę uroczystość, powitał zebranych imieniem kraju.

„Jesteśmy — mówił dr Deucher po wstępnych zwrotach przemowy — małym narodem, nie rościmy sobie pretensyj do rozstrzygającego udziału w dziejach narodów, ale dumni jesteśmy z tego, że nie stoimy w ostatnich szeregach, gdy chodzi o roztrząsanie na międzynarodowym terenie spraw naukowych, społecznych, humanitarnych, tudzież o wcielanie ich w czyn.

„Już nie raz jeden mieliśmy zaszczyt przyjmowania u nas kongresów. — Wy jednakże, moi panowie, wy przedstawiciele prasy i pionierzy wspomnianych dążności, obradujecie po raz pierwszy w tej sali, w tym domu Związkowym, który zbudował szczodrobliwy naród swojemu rządowi — sobie na zaszczyt, ojczyźnie na chwałę, jako znak siły, wspólności i nierozerwalnego zjednoczenia trzech grup językowych w jeden lud pod znakiem wolności i równouprawnienia wszystkich“.

Następnie wspomniał wiceprezydent Związku szwajcarskiego, że prasa ma zwłaszcza w społeczeństwie demokratycznem ważne do spełnienia zadanie, a warunkiem pomyślnego rozwiązania tych zadań jest wolność prasy.

Mowa dra Deuchera, wolna od wszelkich zdawkowych komunałów, płynąca z przekonania wolnego obywatela, wywołała prawdziwą burzę oklasków. Przeniesiony prosto prawie ze sali Sejmu galicyjskiego, z pośród matadorów reakcyi do sali Domu związkowego, zaledwie uszom własnym i oczom wierzyłem, że to przemawia w taki sposób drugi z rzędu dygnitarz państwowy!

To też wniosek, jednomyślnie przyjęty, ażeby kongres wysłał do prezydenta Związku, Zempa, drogą telegraficzną wyrazy hołdu i życzenia rychłego powrotu do zdrowia, nie był czczą formalnością, lecz aktem szczerego uczucia.

Na wniosek redaktora „Kuryera Porannego“, p. Fryzego, wyrażono współczucie dla miasta Wenecyi z powodu runięcia wieży św. Marka.

Reprezentantem „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ w Galicyi jest p. Laskownicki. *F.*

Wrzenie w Rosyi.

W prasie europejskiej pojawiają się coraz częściej sensacyjne doniesienia o wzmagającym się ruchu antirządowym w Rosyi. Medyolański dziennik „Corrière della Sera“, posiadający zazwyczaj dobre informacye, przyniósł świeżo doniesienia, rzucające ciekawe światło na stosunek rządu do najwyższych sfer rosyjskich, wysoce niezadowolonych z dzisiejszej polityki i systemu rządzenia ministra spraw wewnętrznych Plewego.

Rząd usiłuje przeciw temu ruchowi wystąpić w ten sposób, że wszystkich zwolenników jego pociąga do odpowiedzialności.

W zeszłym tygodniu wytoczono śledztwo dwom wysoko postawionym osobom, podejrzanym o liberalne przekonania. Jednym jest marszałek szlachty w gub. orelskiej, książę Stachowicz, znany zwolennik wolności na polu religijnem. Z okazyi cerkiewnego kongresu prawosławnego, ks. Stachowicz oświadczył, iż sekciarstwo w Rosyi znajduje źródło w tem, że cerkiew prawosławna trzyma się tylko formułek i tamuje postęp duchowny. W ostatnich dniach książę został znów wybrany marszałkiem szlachty, chociaż rząd wszelkich używał wpływów, aby ponownemu temu wyborowi przeszkodzić.

Minister spraw wewnętrznych, Plewe, wezwał w tych dniach do siebie ks. Stachowicza i oświadczył mu w obecności szefa policyi, że rząd nie pozwoli w przyszłości, aby książę i nadal zajmował w sprawach społecznych dotychczasowe radykalne stanowisko. Stachowicz odpowiedział, że za swe przekonania jest odpowiedzialny tylko przed carem i wcale nie myśli narażać się na zarzuty ze strony ministra i to jeszcze w obecności szefa policyi.

Drugą osobą jest książę Uchtomski, założyciel banków rosyjsko-chińskiego i mandżurskiego, oraz właściciel „Petersburskich Wiedomosti“, których redaktor, p. Scheller, zajmuje wobec rządu stanowisko opozycyjne i regestruje wszystkie nadużycia czynowników rosyjskich.

Minister Plewe powołał również ks. Uchtomskiego do siebie i zażądał od niego, aby zrezygnował z kierownika banku rosyjsko-chińskiego, ustąpił z kierownictwa pisma i w przeciągu doby oddalił redaktora Schellera. Książę Uchtomski spełnienia tych żądań odmówił.

Wśród ludności panuje wielkie rozgoryczenie, tak, że obawiają się zamachu na ministra Plewego i na generał-gubernatora w Charkowie.

Uroczystości Grunwaldzkie.

Prasa niemiecka a obchód Grunwaldu w Galicyi. Obchód rocznicy grunwaldzkiej w Galicyi i artykuły pism polskich, poświęcone pamiętnemu zwycięstwu nad zakonem krzyżackim, rozpętały wszystkie furye szowinizmu germańskiego.

Większość czasopism hakatystycznych nie ma wprawdzie odwagi zaprzeczyć faktom historycznym, ale przedstawia pogrom krzyżacki, jako krzywdę cywilizacyi i utrwalenie „niewoli chłopa polskiego przykutego do taczek szlachcica“. Inne, pomijając samo zwycięstwo, opisują w barwach jaskrawych spustoszenia, szerzone przez „hordy polsko-litewskie“ w krajach krzyżackich. A zaiste, trudno sobie wyobrazić kłamstwa potworniejsze, niż te banialuki prasy niemieckiej, przypominające legendy o smokach i hydrach stugłowych. Jednemu z czasopism pruskich przyśniła się nawet inkwizycya hiszpańska, i tak groch z kapustą pomieszał, że Torquaemada łączy się z „jatkami toruńskiemi“ i Władysławem Jagiełłą. Inni okradli stare sagi skandynawskie i plotą trzy po trzyo zjadanin serc rycerzy niemieckich, wyprutych z trupów, usmażonych przy ogniach obozowych i spożytych przez dzicz litewską. Naturalnie, przodują w tem ględzeniu potwarczem tak zwane „Käseblatty“ prowincyonalne, spekulujące na nieuctwie publiczności głupiej.

Organa poważne odznaczają się większą oględnością w fabrykacyi fałszów historycznych, ale i one otrębują niekiedy zdumionemu światu przedziwne nowiny. I tak n. p. poznański „Tageblatt“ mówi z uśmiechem ironii jadowitej:

„Dnia 15 lipca 1410 r. mieli Polacy pobić na głowę Niemców. Jest to równa brednia, jak twierdzenie, że Sobieski uratował Europę od niewoli tureckiej. Nie Polacy pobili Krzyżaków, lecz ich sprzymierzeńcy (!) i niezgoda w obozie krzyżackim“.

Te, i inne, tym podobne głosy, świadczą wymownie o bezsilnej złości prasy Hakaty, której spokojna i pełna godności manifestacya polska niemało krwi napsuła.

Dziś czyni się tam wszystko, byle spotęgować nienawiść rasową w narodzie niemieckim. Kłamie parlament, kłamie nauka i urzędowi historycy, kłamie szkoła. Gdy do niedawna jeszcze nazwisko Polaka wymawiało się z obojętnością zimną lub niechęcią maskowaną, — dziś wymawia się je ze splunięciem i z wyciem zwierzęcem.

Echa z zagranicy. Angielskie czasopismo „The Pilot“ zamieściło bardzo sympatycznie i ciepło napisany artykuł o uroczystościach grunwaldzkich w Galicyi, poprzedzony wstępem politycznym, wyjaśniającym, że obchody z takim zapałem święcone, są pełną godności odpowiedzią narodu polskiego na prowokacyjne wystąpienie cesarza Wilhelma w Malborgu i wymownym wyrazem uczucia rozgoryczenia i oburzenia, jakie to wystąpienie wystąpienie w łonie społeczeństwa polskiego wywołać musiało.

Z Krynicy telegrafują nam: Odbył się tu uroczysty obchód grunwaldzki, przy udziale tysięcy publiczności. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Gruszka, okolicznościowe zaś kazanie wypowiedział ks. Górka. Następnie ruszył pochód wraz z muzyką do pomnika, gdzie przemówił znany literat, Kazimierz Laskowski. Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze, poprzedzone odczytem pani Neumannowej.

Z Tarnobrzega donoszą nam, że uroczystość grunwaldzka odbyła się tam dnia 20 b. m. staraniem wszystkich miejscowych Towarzystw. Raniutko marsz bojowy zagrała tarnobrzeska „Harmonia“. — Na nabożeństwie stawiła się ludność miejscowa i okoliczna bardzo licznie, a podniosłe kazanie przed kościołem na cmentarzu wygłosił ks. Komorek. Na drugim brzegu Wisły, w Królestwie, tuż naprzeciw cmentarza, słuchał i modlił się wspólnie zebrany lud tamtejszy, śląc w niebiosa gorące błaganie: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“.

Po południu na „Pohulance“ p. Stroński, prezes Czytelni akademickiej ze Lwowa, wygłosił piękny odczyt, a wieczorem odbył się obchód w sali „Sokoła“. — Poważna przemowa dra Surowieckiego, śpiew dwunastki chóru akademickiego ze Lwowa, gra na fortepianie uroczej panny H. ze Lwowa, i t. d. wypełniły program.

Obchód był poważny, pomimo, że postronne półurzędowe wpływy stawiały rozmaite przeszkody.

Sułkowice, 22 lipca. W niedzielę dnia 20 bm. wieś nasza odświętną, w całem tego słowa znaczeniu, przywdziała szatę, z powodu obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Rano pobudka, o 9 uroczysta msza z przemową tut. ks. proboszcza; po południu zebranie ludowe w szkole, wypełniło po brzegi salę. Na program, według przysłowia: „czem chata bogata, tem rada“, złożyły się: słowo wstępne, dalej podniosły odczyt treści historycznej z uwzględnieniem obecnych stosunków w zaborze pruskim; śpiewy, deklamacye dziatwy szkolnej, prostotą, doborem i wykonaniem wzruszające. Zakończyły deklamacye starszych i śpiew wspólny „Boże coś Polskę“.

Wrażenie dnia długo pozostanie w pamięci.

W Truskawcu nie może się odbyć obchód grunwaldzki z powodu zakazu drohobyckiego starosty, Bobrzyńskiego.

W Sanoku „Kółko fabryczne“, stowarzyszenie urzędników i robotników fabryki sanockiej, zainicyowało w niedzielę d. 20 b. m. uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej. Zrana odbyło się nabożeństwo, wieczorem zaś właściwy obchód z przemową p. Kul.

W Podkamieniu na wieczorze dla uczczenia rocznicy odczyt wygłosił dr Bełzowski.

W Żółkwi obchód rocznicy grunwaldzkiej odbędzie się dnia 27 b. m. Komitet wydał odezwę do ludności.

W Busku dnia 20 b. m. — jak nam donoszą — święcono uroczyście rocznicę Grunwaldu. Przy odgłosie trąbki strażackiej ruszył z gmachu magistrackiego długi pochód do kościoła, gdzie patryotyczne kazanie wygłosił ks. kanonik Aktyl. Następnie odbyło się zebranie, na którem wypowiedział mowę prezes komitetu, p. Sumpeter. Obchód odbył się, dzięki staraniom nauczyciela, p. Bolesława Sobolewskiego.

Od Polaków z Hamburga komitet grunwaldzki we Lwowie otrzymał list. Rodacy nasi proszą o program na uroczystość grunwaldzką, którą zamierzają tam urządzić. Komitet wysłał natychmiast kilkadziesiąt odezw i broszur „Grunwald“, oraz opis uroczystości, która się u nas odbyła. Jednocześnie dołączono szczegółowy program uroczystości z uwzględnieniem stosunków w Hamburgu.

Strejki rolne.

Podajemy dziś kilka szczegółów z pola coraz bardziej rozgałęziających się strejków rolnych. Czerpaliśmy wiadomości nasze z „Kuryera lwowskiego“, „Słowa polskiego“ i „Naprzodu“.

Ruch strejkowy ogarnął wszystkie wsie w Zbaraskiem. Starosta Telichowski sprowadził do Zbaraża 150 dragonów i rozmieścił ich w kilku wsiach. W Hnilicach, gdzie strejk trwa trzy tygodnie, stoi wojsko z Brzeżan, cała kompania. Kapitan zmusza chłopów do utrzymywynia ośmiu podwód w pogotowiu. Codziennie odbywa się w Zbarażu po sześć zgromadzeń. Na zgromadzeniach tych przemawiają pp. Wityk, Ostapczuk i Szmigielski. Za jedno zgromadzenie oskarżono o podburzanie do strejku rejenta Hordyńskiego, Jacka Ostapczuka, Semena Witryka i Szmigielskiego. Do Mednia sprowadzono oddział dragonów. Do stacyi Maksymówki napływają codziennie żandarmi. W okolicy Nowego Sioła ruch niebywały. Na 6 furach, zapełnionych wojskiem i żandarmami, przewieziono pod komendą kapitana do Hnilic kilkudziesięciu Mazurów. Rada szkolna wydaliła z Hnilic nauczyciela, p. Piotra Kiryniuka, zarzucając mu podburzanie włościan do strejku.

W Rozworzanach w pow. przemyślańskim chłopi wygrali strejk. Podwyższenie płac uzyskane zostało niewielkie, wynosi bowiem zaledwie 5 centów. Nowy strejk wybuchł w gminie Zamiejsce i w Połtwi pod Glinianami. Obecnie więc strejkuje w przemyślańskim powiecie 7 wsi. Z powodu poprzednich strejków w skarbie kurowieckim (własność hr. Romana Potockiego) toczy się cały szereg procesów w sądzie w Glinianach.

W powiecie zaleszczyckim najsilniejszym jest strejk w Tłustem, Bedrykowcach, Żyrawie i Hołowczyńcach. Przed trzema dniami sam wójt z przysiężnym spędził 200 żeńców z pola w Żyrawie.

W Horodysławicach (Bóbrka) wygrali chłopi strejk.

W Łozówce (Trembowla) podwyższył dziedzic pod grozą strejku płace żniwiarzom na 8 snopów żyta.

W Husiatyńskiem strejki rolne objęły głównie okręgi kopyczyniecki i chorostkowski. Odbywają się wiece.

Nowy strejk wybuchł w Manajewie (Złoczów) dnia 14 bm. i trwa dotychczas.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

Kościół św. Katarzyny. Dzisiaj o godz. 9 rano odbyło się inauguracyjne nabożeństwo z okazyi rozpoczęcia restauracyi tej wspaniałej gotyckiej świątyni, mającej swą historyczną przeszłość i jednej z najdawniejszych w Krakowie. Mszę św. odprawił przeor OO. Augustyanów ks. Rymarczyk. Obecni byli: prezydent miasta Friedlein, przeor OO. Paulinów ks. Federowicz, radcy miejscy Tomkowicz i Sulikowski, radca policyi z Podgórza p. Kostrzewski, inspektor budownictwa miejskiego Knaus, oraz grono osób, mających kierować poszczególnemi działami restauracyi.

Po nabożeństwie goście przeszli do refektarza, gdzie byli podejmowani ze staropolską gościnnością przez OO. Augustyanów. Szereg toastów rozpoczął ks. przeor Rymarczyk, który pił w ręce prezydenta Friedleina, następnie toastowali: prezydent Friedlein, dr Tomkowicz, ks. przeor Federowicz i inni.

Kościół św. Katarzyny, założony w r. 1363 przez Kazimierza Wielkiego, przechodził przez szereg wieków różne koleje. Najdotkliwsze klęski zadały mu pożary, które niszczyły go kilkakrotnie; największy pożar był w r. 1556 i spustoszył całą świątynię, z której pozostały wówczas tylko mury. Przy końcu XVIII wieku z powodu trzęsienia ziemi runęło sklepienie kościoła, który od tego czasu służył za magazyn wojskowy. Przez szereg lat, gdy główny kościół pełnił funkcyę składu siana i słomy dla koni wojskowych, OO. Augustyanie zmuszeni byli odprawiać nabożeństwa na krużgankach. Dopiero w r. 1855 rozpoczęły się roboty około odnowienia kościoła, a dzieło ukończono w r. 1864 i dnia 8 września tego roku odprawioną została pierwsza msza św. w kościele, który przez tyle lat był ofiarą zniszczenia i zaniedbania.

Obecnie, dzięki inicyatywie ks. przeora Rymarczyka, rozpoczyna się dzieło przyprowadzenia do dawnej świetności świątyni, co od rozbioru kraju zaznała tak smutnej doli. Wątpić nie należy, że Krakowianie, dla których wszystkie zabytki przeszłości naszego grodu są drogie, dopomogą, aby ten kościół podobnie, jak kościół na Skałce, za lat kilka stanął w odświeżonej szacie. Na gminie miasta Krakowa, kraju i rządzie cięży obowiązek zasilenia funduszu restauracyi wydatnemi subwencyami.

Z uniwersytetu. P. Chaim Scheinbach, koncypient adwokacki, rodem z Przemyśla, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, p. Michał Janik z Ulanowa stopień doktora filozofii.

Wiadomości osobiste. Reżyser teatrów warszawskich, Śliwiński, bawił wczoraj w naszem mieście. — Głównodowodzący, generał Albori, powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa.

Zginął chłopiec, Jan Witkowski, 13 lat liczący, garbaty. Wczoraj odebrała go ciotka z jednego z zakładów dobroczynnych, gdzie się wychowywał i tego dnia zaraz zabłąkał się gdzieś na ulicach miasta.

Wydzierżawienie targowicy na Prądniku Białym Galicyjskiemu związkowi hodowców bydła rogatego, było wczoraj przedmiotem obrad komisyi akcyzowej Rady miasta, która odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta, p. Friedleina. — W sprawie tej jednak nie powzięto żadnej uchwały. Po omówieniu jej załatwiono tylko kilka drobnych spraw.

Browar w Skawinie, niegdyś własność p. Kollorosa, jest do sprzedania. Jak nam donoszą, o kupno browaru, który obecnie pod fachowem kierownictwem p. Antoniego Tylki wykazuje zyski i przedstawia się, jako ze wszech miar korzystne przedsiębiorstwo przemysłowe, traktują Prusacy. — Sądzimy, że powołane czynniki nie dopuszczą do przejścia browaru w ręce niemieckie i uratują zagrożony szaniec polskiego przemysłu. — Przecież w kraju powinien się znaleść kapitalista, który, lokując kapitał w browar skawiński, zrobi doskonały interes, a zarazem spełni czyn obywatelski i patryotyczny.

X zjazd ochotniczych straży pożarnych odbędzie się w bieżącym roku w Bochni w dniach 26 i 27 lipca. Delegaci i uczestnicy zjazdu przybędą do Bochni już w piątek wieczorem; o godz. 8 odbędzie się zebranie towarzyskie i powitanie w sali „Sokoła“ przez reprezentacyę miejską. W sobotę przed południem i w niedzielę przed południem odbędą się posiedzenia delegatów, na których najważniejszym przedmiotem obrad będzie zmiana statutu w tym kierunku, by zjazdy odtąd i wybory wydziału Związku odbywały się co trzy lata. W sobotę w południe zwiedzą delegaci kopalnię soli, po południu straż bocheńska odbędzie ćwiczenia praktyczne, wieczorem w „Sokole“ koncert muzyki salinarnej, w niedzielę o godz. 8 rano msza św. dla delegatów, po południu festyn na boiskach „Sokoła“.

Przy tej sposobności przypomnieć należy, iż instytucya ochotniczych straży pożarnych, dziś coraz użyteczniejsza i za niezbędną powszechnie uznana, zawdzięcza swe powstanie towarzystwu gimnastycznemu „Sokołowi“. Lwowska ochotnicza straż ogniowa, w dniu 16 listopada 1867 zawiązana, to oddział „Sokoła“ lwowskiego, cieszący się zupełną autonomią, stanowiący jednak integralną część towarzystwa, który dopiero w r. 1875 zupełnie od macierzystego towarzystwa się odłączył, zatrzymując tylko wspólną nazwę „Sokół“ i godło. Zawiązanie straży ogniowej przez towarzystwo gimnastyczne było naturalnym wynikiem jego zadania, albowiem służba pożarna wymaga pewnego stopnia zręczności, siły, odwagi, przytomności, wogóle przymiotów, które daje i wyrabia gimnastyka.

Zniżenie cen jazdy dla pątników, jadących na odpust do Kalwaryi. Dyrekcya kolei państw. ogłasza:

Z powodu 300-letniego jubileuszu założenia klasztoru w Kalwaryi Zebrzydowskiej, w czasie od 30 lipca do 31 sierpnia b. r. (włącznie) pątnikom jadącym w grupach najmniej po 20 osób, wydawane będą bilety powrotne II i III klasy do Kalwaryi po znacznie zniżonych cenach ze wszystkich stacyi (z wyjątkiem przystanków osobowych) okręgu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Oprócz tego również w czasie od 30 lipca do 31 sierpnia b. r. włącznie, dla pojedynczo jadących pątników wydawane będą po zniżonych cenach bilety III kl. do Kalwaryi w stacyach: Zwardoniu, Soli, Rayczy, Milówce, Węgierskiej-Górce, Jeleśni, Żywcu, Hucie Fryderyka, Oświęcimie i Dworach. Takie same bilety wydawać będzie w powyż wymienionym czasie stacya Kalwarya do powyższych stacyj, jakoteż do Csaczy.

Bliższe szczegóły, tyczące się powyższych zniżek, zamieszczone są w ogłoszeniach, rozlepionych we wszystkich stacyach.

Z powodu katastrofy w Borysławiu, Biuro korespondencyjne donosi nam, że została wydelegowaną specyalna komisya dla zbadanie stosunków panujących w galicyjskich kopalniach wosku ziemnego. Komisya ta ma na podstawie dochodzeń przedłożyć opinię co do środków bezpieczeństwa, jakie należy przedsięwziąć celem podniesienia bezpieczeństwa w tych kopalniach. Stosownie do zadania przypadającego komisyi, ma ona na miejscu przeprowadzić badania w poszczególnych galicyjskich kopalniach wosku ziemnego i przedstawić swe wnioski, głównie w sprawie rozporządzenia z dnia 16 września 1897 r., o ile ono ma być zmienione i uzupełnione. Komisya po ukończeniu prac przygotowawczych ma się zebrać w drugiej połowie sierpnia pod przewodnictwem starszego radcy górniczego, p. Jana Holobka.

Nowy gmach „Sokoła“. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Brzesku urządza dnia 3 sierpnia br. poświęcenie nowo zbudowanego własnego gmachu „Sokoła“. Program uroczystości: Godz. 9½ pochód z gmachu „Sokoła“ do kościoła parafialnego na nabożeństwo; godz. 10 powrót do gmachu „Sokoła“ i spoczynek; godz. 12 uroczyste poświęcenie gmachu przez miejscowego księdza dziekana; godz. 1 obiad wspólny w gmachu „Sokoła“ i przemówienia delegatów. Godz. 4 koncert muzyki i festyn połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi, a to: ćwiczenia wolne, ćwiczenia na przyrządach i piramidy, ćwiczenia maczugami, ćwiczenia lancami, zakończy rej kolarzy; godz. 8 zabawa z tańcami w sali gmachu „Sokoła“.

Hakatysta w habicie. Temu osobne miejsce należy się pomiędzy hakatystami galicyjskimi, a że z całą słusznością, dowodem urzędowy dokument. Rzecz miała się w sposób następujący:

Wieśniaczka z Berwałdu Dolnego, Marya Plichtowa, umierając, przekazała testamentem 200 koron klasztorowi OO. Karmelitów w Wadowicach. Mąż nieboszczki, Andrzej Plichta, wręczył tę kwotę przeorowi Karmelitów w Wadowicach, a ks. przeor wydał mu następujące pokwitowanie:

„Quittung. Über 200 Kronen Sage! Zwei hundert Kronen, welche der Gefertigte vom Andreas Plichta aus Barwałd Dolny, welchen Betrag dessen Eheweib, Maria Plichta, auf Grund ihres am 1 Jänner 1902 Testamentes, zu Gunsten des Karmeliten-Klosters in Wadowice hinterlassen hat, richtig erhalten. Wadowice, am 23 Jänner 1902. Bartholomäus Diar, Prior. mp. (Podpis niezupełnie czytelny). (L. S.)“

Ks. przeor Karmelitów w Wadowicach ze swoją bardzo nie tęgą niemczyzną mógłby sobie znaleść miejsce gdzieś w niemieckiej prowincyi. A jeżeli już został narzucony klasztorowi w Wadowicach, to niechże zdobędzie się na tyle taktu, ażeby nie używać tak wstrętnego dla nas języka. Wieśniaczka nie po to na łożu śmierci zapisała klasztorowi 200 koron, ażeby przeor jej mężowi wydawał kwity w szwargocie krzyżackim!

Kronika ruska. Ruskie gimnazyum żeńskie w Kołomyi. Na kołomyjski oddział „Ruskiego Towarzystwa pedagogicznego“ włożyło ruskie społeczeństwo obowiązek założenia prywatnej szkoły średniej żeńskiej. Gimnazyum ma wejść w życie już tej jesieni. Organizacyą jego początkową zajmuje się profesor gimnazyum kołomyjskiego, O. Makaruszka. Dotąd zgłosiła się dopiero jedna kandydatka.

Nowe czasopismo ruskie, poświęcone sprawom kościelno-ekonomicznym, zacznie wychodzić od 1 września b. r. Czasopismo będzie wychodziło co 6 niedziel p. n. „Nasza cerkowna Niwa“, pod redakcyą Aleksandra Temnickiego we Lwowie. O duchu i kierunku nowego wydawnictwa nie można sądzić jeszcze, ale zauważyć należy, że wiadomość o niem podał tylko moskalofilski „Hałyczanin“.

„Hakata“ czy „polska hakata“. Rusini z Kałusza wysłali do metropolity Szeptyckiego następujący telegram: „Czest Waszemu Preoświaszczeństwu składajemo (za se) za to, szczo Wy w sojmowej szkilnej komisyi wystupyły w oboroni nacionej sprawedliwosti suprotiw (przeciw) rujnujuczoj nasz kraj hakaty“. Tak brzmiał telegram. Tymczasem „Diło“ do ostatniego wyrazu dodało przydawkę: „polskoj hakaty“! Po otrzymaniu zaś sprostowania od nadawców telegramu, usprawiedliwia swój samowolny dodatek, że bez tego przymiotnika „cały telegram byłby absurdem“.

Czółnem na wakacye z prądem Bystrycy puściło się kilkunastu studentów ruskich z seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie. Śmiałkowie zbudowali sobie czajkę własnym kosztem i swojemi tylko siłami.

W Warszawie przed sądem karnym zasiedli wczoraj oskarżeni o kradzież w fabryce Temlera i Szwedego, u Wimera i Fibichów: Feliks Krasiński, Stefan Karwacki, Stanisław Filhorn, Karol Fajge i Polikarp Karwacki. Sąd ogłosił wyrok skazujący Krasińskiego i Fajgego na 3½ roku, a Stefana Karwackiego na 2½ roku rot aresztanckich, Filhorna na 8 miesięcy, a Karwackiego Polikarpa na 4 miesiące więzienia.

Prasa włoska wszelkich odcieni skwapliwie notuje wszystkie głosy zagraniczne, odnoszące się do wizyty króla Wiktora Emanuela w Petersburgu i wiążących się z nią kombinacyj politycznych, akcentując z szczególną troskliwością zapatrywania prasy słowiańskiej, a w szczególności polskiej na stosunek Włoch do przymierza.

Pomiędzy licznemi głosami temi wrażenie zrobiły nowe berlińskie rewelacye odnośnie do tajnych układów pomiędzy rządem niemieckim a austrya-

ckim co do tłumienia agitacyi antiniemieckiej w Galicyi. Dziennik „Il Piccolo“ zamieścił obszerny telegram o rewelacyach „Nowej Reformy“ i zaopatrzył je uwagami.

Wieża kościelna runęła w gminie Farra, koło Gradyski w Gorycyi. Podczas przedwczorajszej burzy uderzył piorun w ową wieżę, a skutkiem tego powstały w murach takie rysy, że wreszcie wieża runęła. Sąsiednie domy zostały uszkodzone.

Katastrofa pod Hamburgiem. Według opowiadania rozbitków, których podczas katastrofy okrętu „Primus“ uratowano, znaczną liczbę podróżnych zaskoczyła śmierć w kajutach, zanim pomyśleć mogli o ratunku. Z górnych kajut podróżni w dzikim popłochu cisnęli się na pokład, tworząc masę zbitych ciał. Towarzystwo śpiewackie „Treue“ wracało z wycieczki, w której wzięły udział panie i dzieci. Rodzice, nie bacząc na swoje życie, ratowali dzieci. Trzeba przyznać, że wogóle mimo szalonego popłochu podróżni pomagali sobie nawzajem, a młodzież przedewszystkiem myślała o ratunku pań. — Liczba ofiar będzie jak się zdaje większą, niż to pierwotnie obliczono. Dotychczas wydobyto z morza 26 zwłok, przeważnie kobiecych.

Czy gruźlica zwierzęca jest zaraźliwą? Jak wiadomo, teorya dra Kocha, że gruźlica zwierząt, a mianowicie bydła rogatego nie jest zaraźliwą dla człowieka, wywołała ożywione spory pomiędzy bakteryologami, którzy teraz pracują nad stwierdzeniem prawdziwości tej teoryi. Rzecz jest bardzo trudna ze względu, że na ludziach nie można robić doświadczeń. Otóż przed kilku tygodniami lekarz dr Garnault w Paryżu zaszczepił sobie gruźlicę bydlęcą, ażeby drogą doświadczenia dojść do pozytywnego wyniku. Dr Garnault jest przeciwnikiem teoryi Kocha, ale pierwsze jego doświadczenie na własnej osobie nie wydało pożądanego rezultatu. W liście do dziennika „Temps“ oświadcza dr Garnault, że uskuteczniona przed czteroma tygodniami autoinokulacya była „powierzchowną“, że zakażenie przez skórę trudne jest do przeprowadzenia, chociaż znalazł na skórze gruźlicze wrzody. Drugie szczepienie uskutecznione d. 15 b. m. ma być — zdaniem dra Garnaulta — o wiele lepszem. Pod skórą lewego ramienia umieścił dr Garnault kawałek gruźliczej materyi i teraz oczekuje w krótkim czasie objawów zakażenia. Mam nadzieję — pisze odważny lekarz — że rezultaty, które wkrótce się okażą, pozwolą nam wyrobić sobie sąd o teoryi Kocha.

Arcybiskup ormiański, ks. Arsenius Aidyn, generalny opat Mechitarystów, zmarł w Wiedniu. Był nauczycielem w Smyrnie, potem w Konstantynopolu, a następnie przebywał w Wiedniu w klasztorze Mechitarystów. W r. 1886 został wybrany na kapitule Mechitarystów pod przewodnictwem nuncyusza Vanutelliego generalnym opatem Mechitarystów w Wiedniu i arcybiskupem w Selimbrii. Ks. Aidyn pracował na polu naukowem i jest autorem „Gramatyki języka nowo-armeńskiego“

Korespondencya redakcyi.

Panu A. S.: Pismo nasze nie pomieszcza w feletonie fragmentów z dramatów.

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek 24 lipca: „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

W piątek 25 lipca: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

W sobotę 26 lipca: „Fatinica“, operetka w 3 aktach Souppe'go.

W niedzielę 27 lipca: „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Opieka wojskowa“, czyli „Stare wiarusy“, komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego.

Z kalendarza. We czwartek 24 lipca: Krystyny p. m. i Franciszka Solań.; w piątek 25 lipca: Jakóba ap. i Krzysztofa m.; w sobotę 26 lipca: Anny, Matki N. P. Maryi.

Wschód słońca '24 lipca o godzinie 4 minut 00, zachód o godzinie 7 minut 32; długość dnia godzin 15 minut 32.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 lipca półpo-w nocy i rano deszcz; termometr od + 13·6 C. doszedł do + 21·8 C.; barometr nieco poniżej stanu normalnego, szedł dość szybko w górę.

Dnia 23-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·4 mm, termometru + 14·6 C.

Wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Operetka.

„Piękna z Nowego Jorku“ — operetka w 5 odsłonach H. Mortona. Muzyka G. Kerkera.

Poznaliśmy ją nareszcie, tę „Piękną z Nowego Jorku“, rozgłośną nowość operetkowej muzy, która długo obchodziła tryumfalnym pochodem sceny nie tylko europejskie. Niewiadomo, czy ponętny i zachęcający tytuł, czy melodyjność muzyki, okraszonej gęsto wkładkami wszelakiego rodzaju, czy wreszcie pomysł libretta, którego akcya, równie bezsensowa, jak banalna, rozgrywa się na ziemi Mackayów i Vanderbildtów, rozstrzygnęły o powodzeniu operetki, dość, że należy ona do tych, których lekkie, powiewne motywa rozlegają się od dwóch lat w tysiącznych waryacyach, jako najnowsze kawałki z repertoaru katarynek, arystonów, a nawet wszelakich podwórzowych popisów.

Jestto bezsprzecznie czynnik niemało dopomagający do powodzenia. Muzyka Kerkera, kompozytora dotąd nieznanego nawet w dziedzinie operetkowej produkcyi. nie wznosi się po nad poziom najpospolitszej banalności. Szlachetnych pomysłów, inwencyi. zdradzającej głębszy podkład muzycznej wiedzy — napróżnoby tu szukać, ale że w najnowszej operetce najmniej o to chodzi, że wystarcza zupełnie, aby muzyka ilustrowała tekst motywem lekkiej, rozkołysanej, a łatwo w ucho wpadającej melodyi — więc Kerker w tym kierunku wytężył usiłowania i wyścig z łatwością wygrał.

Jego muzyczka o charakterze angielskim, lekka jak pianka, ma wiele humoru i wyrazistych akcentów, trzyma się w rytmie walców i marszów, zupełnie odmiennych stylem od tych, do jakich nas przyzwyczaili Strauss, Ziehrer i Zeller, a główną jej charakterystyką jest, że nie występuje, jako czynnik główny, ale jako środek pomocniczy do ożywienia tła akcyi. Jak przy przedstawieniach obrazów dyoramowych niezbędną jest ilustracya muzyczna, tak tutaj główną rolę odgrywa ansambl zbiorowy, efektowne obrazy scen pełnych ruchu, rzucone na tło wspaniałej wystawy i błazeński w całem tego słowa znaczeniu humor kilku groteskowych figur w tysiącznej kopii odtwarzających zużyte po tysiąckrotnie pomysły.

Libretto ma za treść przygody nowojorskiego milionera Habakuka Bronsona, prezesa Towarzystwa ochrony cnoty, nader wrażliwego na wdzięki niewieście. Równie wrażliwym jest syn jego Harry, mający wszelkie prawo do zrywania kwiatów w ogrodzie miłości, co sprawia, że ojciec i syn współzawodniczą ciągle z sobą kolejno o względy różnych damulek ze świata teatralnego i mieszczańskiego. Sprowadza to tysiączne kolizye, a librecistom daje sposobność rozwijania obrazów barwnej wystawy, na jaką się składają różne chińskie festyny, tańce i ewolucye wojenne „armii moralności“. Ale pomimo całej bezsensowności libretta „Pięknej z Nowego Jorku“, operetka ta daje taką obfitość zadowolenia dla ucha i oka, budzi w epizodach tyle humoru, że zwolennicy operetki znaleść tu mogą pełnię w zaspokojeniu pożądanych wrażeń.

Wykonanie i wystawa tej na attrakcyę sezonu obliczonej nowości, spełniło w pełnej mierze oczekiwania i potwierdziło wypowiedziane już kilkakrotnie pochwały na temat staranności, jaką dyrekcya rozwija. „Piękna z Nowego Jorku“ w szacie wspaniałej wystawy, będzie niezawodnie długo okrasą repertoaru operetkowego w Krakowie. A powodzenie swe w niemałej części zawdzięczać będzie usiłowaniom artystów, którzy świetnie wywiązali się z zadania.

P. Miłowska w partyi Violetty, owej „pięknej z Nowego Jorku“, pełną wdzięku grą i wysoce artystycznem wykonaniem ustępów solowych wysunęła się na plan pierwszy i zdobywała poklask gorący i zasłużony, pani Kliszewska była pełną finezyi Fifi, rozwijającą w grze dużo werwy w śpiewie szczerego artyzmu. P. Okoński znalazł sposobność szerzej rozwinąć zalety pięknego głosu w miluchnym walcu wkładkowym „Luba ma“, który musiał bisować. P. Porecka pięknym śpiewem krasiła i ożywiała partyę baletnicy Kissie. Partye męskie niemniej doskonałych znalazły wykonawców. P. Lewicz rozbawiał szczerze audytoryum jako komiczny Habakuk Bronson, obok niego wyborną galeryę bohaterów operetkowych tworzyli pp. Kiczman, Jaroński, Czystogórski, Stypkowski i Paszkowski. P. Kosiński zbierał oklaski nietylko za grę pełną humoru ale i za „gwizdaną aryę“, która ogólnie się podobała.

Niemałe wreszcie zainteresowanie budził i do powodzenia się przyczyniał balet a przedewszystkiem jego soliści rodzeństwo Sachs oraz panna Staszko, której występ każdy zawsze mile przez publiczność witany, jest urozmaiceniem ansamblu i utrwala sympatye publiczności dla młodej artystki.

W. Pr.

„Campanilitis“.

A to znowu co za wyraz? Przepraszam, to nie byle jaki wyraz, ale nazwa najnowszej choroby, która po zawaleniu się wieży św. Marka, tak zw. „Campanile“, zaczęła pojawiać się w rozmaitych miastach, posiadających chociażby tylko jedną wieżę. Na wieść o katastrofie w Wenecyi ojcowie bardzo wielu miast kazali opukiwać mniej lub więcej sędziwe wieże, obawiając się, aby potomność w razie nieszczęściwego wypadku nie posądziła ich o karygodną obojętność wobec zabytków historycznych.

W Krakowie otoczono już wieżę Maryacką drewnianem ogrodzeniem, a wkrótce wznosić się będzie dokoła niej rusztowanie, z którego znawcy opukiwać będą mury, celem stwierdzenia stanu ich zdrowia. Oczywiście, tego rodzaju wypadek nie mógł przejść niespostrzeżenie — przeciwnie, stał się przedmiotem ożywionych rozpraw.

U Wenzla, w małym pokoju za sklepem, towarzystwo poważnych mężów, których połowice bawią w Zakopanem, Żegestowie, Krynicy, rozprawiało o katastrofie weneckiej, przyczem pan Ignacy, który przed dwudziestu laty przejeżdżał przez Wenecyę z pielgrzymką do Rzymu, opowiadał dziwy o tem mieście. Czas płynął w nieskończoność, wino płynęło do żołądka, poprawiły się i tak już niezłe „humorki“, słowem — zabawa szła wyśmienicie. Pan radca Hilary powtarzał od trzech godzin: „Muszę iść do domu“ — siedział jednakże, a nawet postawił butelkę dobrego węgrzyna, tego „co to pan Edwin wie“.

Późną już nocą rozeszło się towarzystwo. Czy każdy poszedł prosto do domu, nie można dzisiaj stwierdzić, to pewne tylko, że pan Ignacy w pół godziny po wyjściu od Wenzla wpada nagle do sklepu i woła zadyszany:

— Na Boga! Wieża Maryacka się chwieje!

I z ogromnego wzruszenia słania się tak, że mu krzesło musiano podać.

— Co ty mówisz, Ignacy? — pytają goście zdziwieni.

— Maryacka wieża chwieje się! — odpowiada pan Ignacy, przychodząc do siebie ze wzruszenia.

— Ignacy, nie pleć! — mówią goście. — Idź lepiej spać...

— Spać? Dobrze, mogę pójść spać! — woła pan Ignacy. — Spełniłem mój obowiązek, odpowiedzialność spada na was.

— Czy ty nie jesteś „zawiany?“ — pyta go jeden z gości.

— Ja? ja „zawiany?“ — woła pan Ignacy. — Chłopiec, bombę piwa!

— Dajcie mu pokój! — odzywa się lekarz. — On jest chory na „campanilitis acuta“. Jutro będzie zdrów.

Rzeczywiście pan Ignacy nazajutrz wyzdrowiał, ale do Wenzla nie poszedł. Wstydzi się podobno. Ten wstyd wkrótce przejdzie...

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **G. Zapolskiej** nowela p. t. „Z pamiętników młodej mężatki“ ukazała się na szpaltach czasopisma „Wiener Illustrierte Frauen-Zeitung“ w przekładzie p. Reginy Gleitzmannówny.

— **St. Przybyszewski** wykończył dla teatru lwowskiego nowy dramat p. t.: „Matka“ Sztuka ta ma być odegraną w jesieni.

— **„Monna Vonna“**, niepospolity dramat Maeterlincka, zostanie niebawem na scenie lwowskiej wystawiony w przekładzie Z. Sarneckiego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa drobiu w Jarosławiu. Pierwsze gal. Towarzystwo chowu drobiu postanowiło urządzić wystawę drobiu, różnego ptactwa domowego i królików w Jarosławiu, w dniach 7 i 8 września.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 22-go lipca 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·— do 19·40. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 17·— do 17·40. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 15·— do 15·30. Owies z opłatą akcyzową od 17·20 do 18·—. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·— Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·— do 7·—. Słoma od 5·60 do 6·—. Koniczyna od 7·— do 7·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 4·80 Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za 1 klg. od 1·40 do 1·80. Masła za garniec od 5·— do 6·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·90. Wyka za 100 klg. od —·— do 16·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 21·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lipca.

Dr Antoni Grott, długoletni dyrektor kancelaryi Wydziału krajowego, przeszedł na emeryturę. Na miejsce jego mianował Wydział krajowy dyrektorem kancelaryi dotychczasowego zastępcę dyrektora, Kazimierza Piotrowskiego.

Dr Gustaw Neusser, dyrektor zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, przechodzi z dniem 1 listopada na emeryturę.

Z politechniki. Drugi egzamin państwowy na wydziale chemii technicznej w politechnice lwowskiej złożyli: p. Kaleński Gustaw z Kijowa, p. Krupa Andrzej rodem z Tarnopola i p. Dembowski Felicyan Eustachy rodem z Gorlic; na wydziale inżynieryi p. Mieczysław Antoni Langer rodem z Chrzanowa.

Brzuchowice — klimatyką. Wzrost i ciągłe zabudowywanie się Brzuchowic zwróciły uwagę Rady powiatowej lwowskiej, która jest zdania, że dalszego rozwoju tej miejscowości nie można zostawić własnemu losowi lub przypadkowi, lecz należy starać się, aby siedziba ta stała się stacyą klimatyczną. W sprawie tej zapowiedziane jest zebranie na jutro.

Biskupstwo ewangielickie lwowskie zmieniło swą nazwę skutkiem zarządzenia wyższej rady kościelnej ewangielickiej w Wiedniu. Dotąd nazywało się ono: „Lwowska ewangielicka Superintendantura A. i H. wyznania“ — obecnie zaś nosi miano: „Galicyjsko-bukowińska superintendantura augs. i helw. wyznania“.

Strejk uczniów w Dublanach, który — zdawało się — zakończyła taktowna interwencya p. Szyszyłowicza, grozi przybraniem ostrzejszych form. Oto dyrektor Frommel zawiadomił rodziców i opiekunów, że „X. X., uczeń niższego roku szkoły rolniczej, został z powodu samowolnego opuszczenia zakładu ze szkoły wydalony; zabrane przez niego rzeczy zakładowe, oraz dług do kasy uczniowskiej w kwocie... mają być do 8 dni zwrócone, w przeciwnym bowiem razie sprawa będzie sądownie traktowaną“.

Otrzymawszy powyższe pismo — jak donosi „Słowo Polskie“ — uczniowie, którzy się rozjechali do domów, powrócili do Dublan, aby uregulować długi względem zakładu i zabrać świadectwa. Tu jednak oświadczono im, że świadectw nie dostaną żadnych, bo „są wypędzeni“. Skazano więc młodzież, mającą już nieraz po 2 a nawet niemal 3 lata nauki, na stratę tego czasu i ruinę moralną wskutek odebrania jej możności starania się o przyjęcie do innych zakładów. Przedsięwzięto dalej „sortowanie“ młodzieży, a chociaż wszyscy uczniowie solidarnie rozpoczęli strejk, obłożono banicyą tylko niektórych, upatrzonych. Dotychczas z 3 roku nie przyjęto do szkoły 7, z drugiego dwu uczniów, które to cyfry może się jeszcze powiększą, kiedy wszyscy uczniowie się zjadą.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Popychadło“.

W piątek: „Balon do kierowania“, krotochwila Noriniego i Bauma.

W sobotę: „Intryga i miłość“.

W niedzielę: „Pierwsza mucha“ Kryłowa.

(Telefonem).

Lwów, 23 lipca. Wydział krajowy unieważnił pierwszą rozprawę ofertową na budowę kolei Przeworsk-Bachurz i rozpisał nową z terminem do 29 b. m.

Zasiłki dla kształcących się w naukach i sztukach pięknych.

Lwów, 23 lipca.

Uchwalony przez Sejm ryczałt w kwocie 6.000 koron, a przeznaczony na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach, rozdzielił Wydział krajowy na wczorajszej sesyi w sposób następujący:

I. Malarstwo i rzeźba. Anna Stanisława Zajączkowska, celem umożliwienia udania się do akademii Colarossiego w Paryżu 300 koron; Marya z Gizbert Studnickich Rosenbuschowa dla dalszego kształcenia się we Włoszech 400 koron; Uszer Deligtisch, uczeń szk. sztuk pięknych w Krakowie (rzeźba) 300 kor.; Marya Czajkowska dla dalszych studyów w Paryżu nad sztuką stosowaną w przemyśle 200 koron. Janina Aleksandrowiczówna, uczenica akademii sztuk pięknych w Monachium 300 kor.; Stanisław Czajkowski, uczeń akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 koron: Juliusz Pol, uczeń akademii sztuk pięknych w Krakowie 200 koron; Zefir Ćwikliński, artysta malarz dla umożliwienia wyjazdu za granicę 300 kor.; Władysław Mazur (rzeźba), uczeń akademii sztuk pięknych w Wiedniu dla dalszych studyów 300 koron.

II. Śpiew. Helena Ruszkowska, artystka operowa, dla dalszych studyów 800 koron; Wanda Nałęczówna, artystka dramatu lwowskiego, która zamierza poświęcić się operze i w tym celu odbyła przygotowawcze studya, dle dalszego kształcenia się 600 koron; Nikopoli Michał dla dalszego kształcenia się 400 koron; Władysław Lewicki, kształcący się w Warszawie, dla dalszych studów we Włoszech 300 koron; Wanda Tarnawiecka dla dalszego kształcenia się za granicą 200 koron; Apolonia Ogrodnikowa dla dalszych studyów 150 koron; Antoni Krzemieński, artysta teatru miejskiego, dla wykształcenia się w śpiewie operowym 500 koron; Hugo Zathey, uczeń prof. Manzoniego w Wiedniu 300 kor.

III. Muzyka. Janina Samulewiczówna, uczenica lwowskiego konserwatoryum muzycznego, dla dalszych studyów w Wiedniu 300 koron; Marya Praschilówna, uczenica prof. Melcera, 100 kor.

Wydział krajowy dlatego rozdzielił największą część tego ryczałtu między adeptów i adeptki śpiewu, ponieważ otrzymał specyalną w tym kierunku dyrektywę od Sejmu, który polecił mu zwrócić uwagę „na potrzeby opery lwowskiej“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 23 lipca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister handlu zamianował elewa budownictwa, Juliana Mudraka, prowizorycznym adjunktem budownictwa dla służby technicznej w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiedeń, 23 lipca. Saski następca tronu przejechał dziś rano przez Wiedeń do Ischlu. Królowa grecka wraz z księciem Krzysztofem przybyła tu z Aten.

Gorycya, 23 lipca. Wczoraj odbyła się konsekracya i intronizacya arcybiskupa Gorycyi, ks. Andrzeja Jordana. Konsekracyi dokonali biskup Flapp z Parenzo, w asystencyi biskupów Jeglica z Lublany i Nagla z Tryestu.

Pretorya, 23 lipca. Dziennik „Ons Land“ wyszedł dziś po raz pierwszy po przerwie półtorarocznej.

† Ks. kardynał Ledóchowski.

Rzym, 23 lipca. Dziś zostaną zwłoki ks. kardynała Ledóchowskiego zabalsamowane i wystawione w pałacu kongregacyi. Pogrzeb kardynała odbędzie się w piątek w kościele św. Wawrzyńca (San Lorenzo a Lucine). Zwłoki będą złożone w krypcie Propagandy w Rzymie, serce ma być wysłane do Poznania. Papieża wiadomość o nagłym zgonie kardynała poruszyła nader głęboko. Ze wszystkich stron świata nadchodzą objawy żalu i współczucia. Zarządzeniami co do zabalsamowania i wystawienia zwłok, oraz pogrzebem zajmuje się sekretarz Propagandy msgr. Veccia, albowiem kapelan zmarłego ks. prałat Meszczeński jest nieobecny i bawi Poznaniu.

Rzym, 23 lipca. Zwłoki ks. kardynała Ledóchowskiego zostały zabalsamowane i będą dziś po południu w biskupiej szacie wystawione w budynku Propagandy. OO. Kapucyni odprawiają przy zwłokach modły. W piątek o godzinie 10 przed południem zwłoki będą przeniesione do tytularnego kościoła kardynała S. Lorenzo a Lucine i po odprawieniu tam mszy żałobnej żałobnej zostaną przewiezione na cmentarz, gdzie zostaną umieszczone w kaplicy Propagandy.

Wojskowa procedura karna.

Wiedeń, 23 lipca. Jak donosi „Fremdenblatt“, projekt wojskowej procedury karnej, wypracowany przez ministerstwo wojny w porozumieniu z obu ministerstwami obrony krajowej, polega na zasadzie oskarżenia, bezpośredniego postępowania, ustności, wolnego postępowania, dowodzenia w zastosowaniu środków prawnych przeciw wyrokowi, obrony przez trzecie osoby i jawności.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 23 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu czeskiego zaznaczył poseł czeski Forzt, że powodem niepomyślnego stanu finansów czeskich jest głównie niezgoda między obu zamieszkującemi kraj narodowości. Przywrócenie zgody będzie zarazem początkiem sanacyi finansów krajowych. Ze strony Wszechniemców odpowiedziano, że stronnictwo to nie weźmie udziału w żadnej konferencyi ugodowej, chyba, że z góry język niemiecki uznany zostanie za język państwowy.

Piąta kurya w Sejmie karynckim.

Celowiec, 23 lipca. Komisya uchwaliła Sejmowi przedstawić wniosek o utworzenie V kuryi wyborczej do Sejmu. Kurya ta wybierać będzie 4 posłów.

Reforma wyborcza w Sejmie styryjskim.

Grac, 23 lipca. Losy reformy wyborczej nie zostały wczoraj rozstrzygnięte i rozstrzygną się na posiedzeniu jutrzejszem. — Wniosek mniejszości w sprawie zniesienia praw. przysługujących posiadaczom większej własności. odrzucono w imiennem głosowaniu. Przy pozycyi w sprawie podziału miast i osad, zażądała partya konserwatywna 22 imiennych głosowań. Wnioski w tej sprawie przyjmowano przeciętnie 41 głosami przeciw 10.

W dyskusyi nad liczbą mandatów poselskich z miasta Gracu, oświadczył poseł Hagenhofer imieniem stronnictwa konserwatywnego. że w głosowaniu nie weźmie udziału, ponieważ jego życzeń nie uwzględniono. — Wskutek braku ukwalifikowanej liczby obecnych posłów. nie można było głosować nad liczbą mandatów dla Gracu.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 23 lipca. Dziś w ministerstwie handlu rozpoczęli obrady austryaccy i węgierscy referenci fachowi nad autonomiczną taryfą cłową.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż, 23 lipca. Jak donosi „Gaulois“, 800 zakonnic z Partieux, które obecnie znajdują się na wschodniej granicy francuskiej, ma wywędrować do Alzacyi, ponieważ klasztor ich nie może już ich pomieścić.

Paryż, 23 lipca. Z powodu wczorajszych demonstracyj Coppée i inni uczestnicy będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Prayż, 23 lipca. Rząd postanowił wydalić z kraju księżnę Orleans.

Dziś w nocy przyszło do głośnych demonstacyi przed pałacem Elizejskim, tak, że policya zniewoloną była wkroczyć. Także w innych punktach miasta wydarzyły się zaburzenia. Ogółem aresztowano 100 osób.

Kongres klerykalny w Hiszpanii.

Madryt, 23 lipca. Kongres klerykalny w Santjago uchwalił zerwać wszelkie stosunki z Don Carlosem i jego partyą.

Nowe rozruchy w Macedonii.

Berlin, 23 lipca. Z Sofii donoszą, że po całorocznej nieobecności przybył tam znów były prezes macedońskiego komitetu centralnego, Sarafow. Przybycie jego ma zapowiadać nowe rozruchy w Macedonii.

Cholera.

Konstantynopol. 23 lipca. W Górnym Egipcie wybuchła cholera. W okręgu Assiout od dnia 11 do 20 lipca wydarzyło się 154 wypadków zasłabnięcia, a z tych 103 śmiertelnych.

Rada sanitarna podwyższyła kwarantanę w portach egipskich i w kanale Sueskim na 7 dni. Zakazano przewozić owoce i jarzyny.

Petersburg, 23 lipca. Miejscowość Mukden w Mandżuryi uznano za dotkniętą cholerą. — Z Charbin donoszą, że od dnia 3 do 14 lipca zachorowało tam 234 Rosyan i 523 Chińczyków, a z tego 81 Rosyan i 363 Chińczyków zmarło.

Z krainy ognia.

Nowy Jork, 28 lipca. Telegram z Kirgton na wyspie St. Wincent donosi: Wczoraj z pierwszym brzaskiem dnia dało się uczuć ponownie silne i długotrwałe trzęsienie ziemi. Mieszkańcy zbudzeni ze snu wypadli na ulice, gdzie pozostali aż do rana. Domy, które w części ucierpiały, będą zdemolowane.

Rewolucya na wyspie Haiti.

Nowy Jork, 23 lipca. Z powodu obecnego rozmieszczenia amerykańskich okrętów wojennych żaden okręt nie może prędzej jak w 2 do 3 dni przybyć do Cap Haitien. Stacyonowana w Colon łódź amerykańska wojenna otrzymała rozkaz odpłynięcia do Cap Haitien.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 23 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 679·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 709·—. Akcye Anglobanku 277·—. Akcye Unionbanku 530·—. Akcye Länderbanku 415·50. Akcye Bankvereinu 453·—. Akcye Bodencredit 927·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·—. Akcye kolei południowej 68·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 460·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 570·—. Akcye Alpiny 396·75. Akcye Rima Muranyi 491·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1515·—. Akcye fabryki broni 334·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·80. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·20. Losy tureckie 108·50. Marki 117·07. Ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Cukier (spok.) 16·70, spirytus (bez zmiany) 38·40. — Nafta bez zmiany.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum hr. Czapskich (ulica Wolska) zwiedzać można w poniedziałki, środy i piątki od 3 do 6 po południu.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.